Biblioteka Narodowa
Warszawa
Piśmiennictwo — 6

Grodno Sobota 5 Sierpnia 1933 r.

AD Z KPT. SKARŻYŃSKIM NA STR. 2-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Cena 10 gr.

Rok III. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 215

Robotnicy na barykadach Strasburga

Przez całą noc trwały walki z policją

PARYŻ, (PAT). — W sytuacji strajkowej w Strasburgu nastąpiło nieoczekiwane zaostrzenie. Na placu giełdy odbył się wczoraj wiec, poczem strajkujący robotnicy usiłowali pochodem udać się do centrum miasta. Z przewróconych samochodów utworzyli oni barykadę, z za której strzelali do policji. Rzucono również bombę, która na szczęście nie eksplodowała.

O godz. 22 strajkujący pogasili w mieście wszystkie światła i zatrzymali samochody, namawiając jadących do powrotu do domu. Policja udała się w grupach na miasto, aby przeszkodzić tym manifestacjom. Robotnicy, korzystając z ciemności ranili kilku policjantów nożami i strzałami rewolwerowemi.

Przez całą noc wznoszono w rozmaitych punktach miasta barykady, które policja musiała kolejno zdobywać. W śródmieściu słychać było przez całą noc trzask rozbijanych szyb.

Przebieg wypadków charakteryzuje prasa poranna już nie jako wyraz niepokojów o charakterze strajkowym, ale jako rodzaj powstania, którego charakteru nie da się w tej chwili określić.

Ilość rannych nie jest znana dokładnie.

Płace górników węglowych

określił arbiter ministerjalny

PAT podaje: W Ministerstwie Opieki Społecznej odbyła się konferencja przy udziale Rady Zjazdu przemysłowców górniczo-hutniczych oraz 6-ciu związków zawodowych Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego.

Na konferencji tej przedstawiciele obu stron wyrazili zgodę na rozstrzygnięcie sporu o wysokość płac w górnictwie węglowem tych zagłębi w drodze orzeczenia arbitrażowego. Wyznaczony przez pana ministra opieki społecznej na arbitra p. Ulanowski, zastępca dyrektora departamentu pracy, wydał w godzinach wieczornych orzeczenie przesłane zainteresowanym stronom.

W myśl tego orzeczenia, płace w górnictwie węglowem w Zagłębiu Dąbrowskiem obniża się w stosunku do płac z lutego 1932 roku o 10 procent, w Zagłębiu Krakowskiem o 12 procent z wyjątkiem sierszańskich zakładów górniczych, dla których obniżono płace o 15 procent. Nowe stawki płac będą obowiązywały od 1-go sierpnia na czas nieokreślony z możnością wypowiedzenia na 14 dni przed końcem każdego miesiąca przez każdą ze stron.

Jeżeli przyjąć pod uwagę, że w okresie od 1-go maja r. b. płace w górnictwie węglowem w Zagłębiu Dąbrowskiem były obniżone o 15 procent, a w Krakowskiem nawet do 20 procent, to ustalona obecnie taryfa płac stanowi w rzeczywistości podwyżkę w stosunku do płac obecnych o około 5 procent.

Nie zwlekajcie

tylko zaraz po ukazaniu się nowej powieści p. t.

„SHAŃBIONA"

zacznijcie czytać wstrząsający a wzięty z życia opis przeżycia czarującej dziewczyny, której imię będzie na ustach tysięcy, a brzmi ono: Lusia!...

W Indjach wre

Bomby angielskie zniszczyły wszystkie osiedla w Kotkai

PAT donosi z Sinnula (Indje), że angielskie samoloty wojskowe bombardowały wczoraj dwukrotnie miejscowość Kotkai, niszcząc prawie wszystkie osiedla. Barbarzyńskie metody uśmierzania buntu wywołują wielkie wrażenie w Indjach. W Bombayu odbyły się groźne manifestacje. Demonstrowano przed magazynami z wyrobami angielskiemi, przyczem tłum napadał na sklepy i niszczył pałkami wystawy.

Policja aresztowała 9 demonstrantów za rozrzucanie ulotek, nawołujących do bojkotu towarów angielskich.

Z Poona donoszą, że Gandhiego wypuszczono rano z więzienia, ale wobec odmowy niemieszania się do spraw politycznych aresztowano go ponownie i skazano na rok więzienia.

Ustąpienie min. sprawiedliwości p. C. Michałowskiego?

Ogórkowy sezon polityczny został nagle ożywiony uporczywą pogłoską o ustąpieniu z zajmowanego dotychczas stanowiska — Minister Sprawiedliwości p. Czesława Michałowskiego.

Jako domniemanych następców wymienia się D-ra Zielińskiego, prezesa Sądu Apelacyjnego we Lwowie oraz jednego z kierowników personalnych w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Minister Michałowski otrzymać ma stanowisko pisarza hipotecznego w Łodzi.

Italja - Polska 1:1

W rozgrywkach o puhar Davisa Italia — Polsak Hebda pokonał Sertorio w 3 setach. Tołczyński przegrał do Stefaniego w 4 setach. Wynik dotychczasowy 1:1.

GIEŁDA

Dolar 6,58, rubel złoty, 4,81. Obroty dewizami małe. Pożyczki państwowe mocniej, listy zastawne, słabiej. Obroty akcjami b. małe.

Miasto greckie w płomieniach

Spłonęło już 460 budynków

ATENY (PAT). — Ubiegłej nocy wybuchł w Koryncie olbrzymi pożar, który zniszczył dotychczas 460 domów drewnianych i baraków, zbudowanych po ostatniem trzęsieniu ziemi.

Pożar szerzy się i zagraża murowanej części miasta.

Wielkie mocarstwa szykują wspólny front

przeciw groźnej robocie Niemiec

Sprawa wspólnego protestu wielkich mocarstw przeciwko naruszeniu przez Niemcy nietykalności Austrji jest w dalszym ciągu tematem dyskusji. Jak wynika z wiadomości prasowych, rządy Wielkiej Brytanji i Francji, są zgodne co do konieczności interwencji. Włochy dotychczas nie wypowiedziały się jeszcze. Sprawa ta będzie w pewnym sensie miernikiem siły paktu czterech. Okaże się bowiem, co zrobią pozostali partnerzy, gdy jeden z nich narusza postanowienia istniejących traktatów międzynarodowych.

Ze strony angielskiej podnoszą, że rząd brytyjski ostatniemi czasy szczególnie bacznie obserwuje sprawy zbrojeń Niemiec, albowiem istnieją dane, że Niemcy omijają, względnie naruszają przepisy Traktatu Wersalskiego, odnoszące się do zakazu zbrojeń. Dowodem tego jest w pierwszym rzędzie niedoszłe do skutku (wskutek zakazu angielskiego) zamówienie niemieckie na samoloty bojowe, dalej ciągłe zakłócanie spokoju w Austrji, m. in. w postaci najazdów samolotów propagandowych.

Pisma angielskie podkreślają, że rząd angielski w tych wszystkich sprawach działa zgodnie z rządem francuskim. Oświadczenie to jest o tyle ważne, że rozeszły się pogłoski, jakoby Anglja nie zamierzała interwenjować w sprawie austrjackiej, w ten sposób następuje więc oficjalne sprostowanie tych wiadomości.

Prasa niemiecka jest z tego powodu bardzo zaniepokojona i ostro atakuje te zamierzenia, podnosząc, że nie przyczynią się one do złagodzenia stosunków między Austrją a Niemcami, przyczem obłudnie dodaje, że Niemcy nic nie uczyniły, coby było naruszeniem suwerenności Austrji.

Kongres Z. Z. Z.

Niżej podpisane Zarządy Związków zwołują niniejszem do Katowic na niedzielę, 6 sierpnia, na godz. 10 w Hali Wystawowej (Park Kościuszki) wspólny Kongres Radców Zakładowych i mężów Zaufania Związku Górników Z. Z. Z., Związku Metalowców Z. Z. Z., i Federacji Prac. Umysłowych.

Na kongres winni przybyć: radcowie zakładowi, delegaci, prezesi, sekretarze i mężowie zaufania Grup (Oddziałów) miejscowych wszystkich wymienionych Związków z terenu województwa Śląskiego, Zagłębia Dąbrowskiego i Zagłębia Krakowskiego.

Celem Kongresu jest ustalenie stanowiska Z. Z. Z. do obecnej sytuacji, jaka wytworzyła się w przemyśle węglowym i hutniczym w Polsce.

Wstęp na salę tylko za okazaniem legitymacji członkowskiej Z. Z. Z.

Zarz. Główny Zw. Zaw. Robot. Przem. Górniczego Z. Z. Z.
Okręgowy Zarząd Zw. Zaw. Robotn. Przem. Met. Z. Z. Z.
Zarz. Gł. Feder. Prac. Umysłowych

Wyrok w procesie wadowickim

WADOWICE, (PAT). Po 11-dniowej rozprawie o zajścia antyżydowskie i rabunek w powiecie żywieckim, trybunał w dniu wczorajszym ogłosił wyrok, mocą którego skazał 31 oskarżonych na kary więzienia od 3 lat do 2 miesięcy.

Wszystkim oskarżonym zaliczono areszt śledczy. 11-tu oskarżonych zostało uniewinnionych. Co do 12-tu skazanych trybunał zastosował zawieszenie kary na przeciąg od 2 do 3 lat.

Na wniosek obrony trybunał uchylił areszt tymczasowy co do 8-miu skazanych, postanowił zatrzymać w więzieniu: J. Ferensa, J. Surmę, L. Kurowskiego i F. Włocha.

Skazanie dr. Putka

WADOWICE, (PAT). Przed sądem okręgowym w Wadowicach odbyła się rozprawa przeciwko b. posłowi dr. Józefowi Putkowi, oskarżonemu o fałszywe doniesienie przeciwko komendantowi policji w Wadowicach. Sąd skazał dr. Putka na 6 miesięcy więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg 3 lat.

4 ofiary krwawego dramatu pod Poznaniem

Sprawca popełnił samobójstwo

POZNAŃ (PAT). — Wczoraj wieczorem w Żabikowie pod Poznaniem rozegrała się krwawa tragedja.

Zamieszkały w Żabikowie Józef Kadyniak utrzymywał z niejaką Eugenją Osowską stosunki, które ostatnio się rozluźniły. Osowska, mająca pewne pretensje materjalne do Hadyniaka, dochodziła ich na drodze sądowej.

Wczoraj wieczorem w mlesz wojskowego zmarł. Komornik Przestalski i aplikant Snopek zostali również ciężko ranni. Przewieziono ich do szpitala w Poznaniu. Istnieje obawa o ich życie.

Po dokonaniu tych czynów Hadyniak zabarykadował się w mieszkaniu i 2 wystrzałami z rewolweru pozbawił się życia.

Na miejsce tragicznego wypadku udała się policja i władze sądowe.

Kpt. Skarżyński

opowiada naszym Czytelnikom o swoim locie

(Specjalny wywiad udzielony redakcji naszego pisma)

(a. d.) Znów jestem w skromnem, ale gustownem mieszkanku w domu mieszkalnym oficerów lotnictwa, przy ulicy Wiśniowej. Byłem tu już raz, gdy pani kapitanowa Skarżyńska udzielała mi wywiadu, po wspaniałym locie jej męża.

W mieszkaniu nic się nie zmieniło, tylko trochę może weselej; wszystko się cieszy z szczęśliwego powrotu gospodarza.

W swoim czasie pisałem, że mieszkanie państwa Skarżyńskich wygląda trochę na muzeum.

Najrozmaitsze pamiątki przywiezione przez lotnika z lotu afrykańskiego (1931) stanowią te raz jakby fundament dalszych skromnych, aczkolwiek pięknych, upominków, przywiezionych przez kapitana Skarżyńskiego z rekordowego lotu, lub otrzymanych już w kraju. Duża misa srebrna — to pamiątka od pewnej polskiej rodziny w Ameryce Południowej, piękna srebrna plankieta z orłem, od polskiej kolonji, pateron pięknie oprawiony — to dar firmy Rudzki, pieśni nagrane na płytę, w tekście specjalnie ułożonym na cześć zwycięskiego lotnika i śpiewanym przez Foga — od firmy Syrena, wreszcie jakieś cudowne, amerykańskie naczynia do herbaty, ze srebra inkrustowanego, z herbami Brazylji i Polski. Osobliwością tego naczynia jest wsypywanie herbaty wprost do gorącej wody i możność picia przez specjalną rureczkę. Podobno w Brazylji taki sposób picia herbaty jest najszykowniejszy.

Wśród tego wszystkiego uwija się pani Skarżyńska, radosna, uśmiechnięta, której mina mówi: a co, przyjechał! Przeleciał i przyjechał! Tak, jak mówiłam!

Nie dziwię się zresztą jej szczęściu i rozradowaniu. Po czteromiesięcznej nieobecności powrócił ukochany mąż i nietylko wyszedł cało z ogromnie ryzykownego przedsięwzięcia, ale zdobył chwałę ogromną, której wcielonem znakiem jest ten piękny order, wiszący na mundurowej kurtce kapitana. To Polonia Restituta, którą po przylocie udekorowano kapitana.

Ale oto i on.

Właśnie przyjmuje dwóch panów ze związku tennisowego, którzy przyszli go zaprosić na zawody Włochy — Polska, jest zajęty rozmową, więc możemy mu się przyjrzeć.

Niewysoki, mocno zbudowany blondyn o jasnych, żywych oczach i opalonej, uśmiechniętej twarzy, robi kapitan Skarżyński nadzwyczaj korzystne wrażenie.

Krótko, ale rzeczowo określają go dwa słowa gwary warszawskiej:

„SWÓJ CHŁOP".

Odrazu widać, że ceregieli z z nim żadnych robić nie trzeba. Niejednokrotnie rozmawiałem z rekordzistami i asami sportowymi i miałem możność stwierdzić, jak to wino powodzenia uderza ludziom do głowy, tworząc ze skromnego cichego młodzieńca, tak zwaną „primabalerinę", którą trzeba o każde słowo prosić, wszystko co powie jest święte, zadziera głowy i t. d.

Tutaj — zupełnie co innego.

Wystarczy parę minut pomówić z kapitanem Skarżyńskim o jego locie, aby nabrać przekonania, że ten wyjątkowy bohater, rekordzista nad rekordzistami, różni się krańcowo od innych asów sportowych. Obce mu są najzupełniej wszelkie myśli o osobistej sławie, nie dba w najmniejszym nawet stopniu o rozgłos, jaki zdobyło jego nazwisko w całym świecie, powiedziałbym nawet, że ten rozgłos jest mu przykrym; jednem słowem, cechą główną kapitana Skarżyńskiego jest niezwykła skromność.

Zato tam, gdzie chodzi o sławę imienia polskiego, lub o chwałę naszego lotnictwa, jest Skarżyński nienasycony. Tylko gorące pragnienie rozniesienia tej chwały po świecie, tylko świetne wyczucie ducha czasu, w którym rekord sportowy więcej znaczy dla propagandy zagranicznej, niż cokolwiek innego, skłoniły go do przedsięwzięcia imprezy, w której jedna szansa powodzenia przeciwstawiała się **wielu szansom śmierci.**

Zresztą, kapitan Skarżyński śmierci się chyba nie boi.

Posłuchajmy go bowiem:

POCZĄTKI LATANIA.

— Proszę pana, w czasie ostatniej wojny **zostałem raniony w nogę, potem uznany za inwalidę wojennego i jako oficer rezerwy podany do zwolnienia z wojska.** Nie mogłem się w żaden sposób pogodzić z myślą, że trzeba będzie zrzucić mundur. Pragnąłem koniecznie zostać w służbie czynnej. Długo i wytrwale, w ciągu paru lat, operowałem nogę, aż wkońcu „coś" z tego wyszło i zacząłem rozglądać się za takim rodzajem broni, w którym mógłbym być jeszcze czynnym, linjowym oficerem.

Wpadło mi do głowy, że mogę zostać lotnikiem i uczepiłem się tej myśli. Po wielu, wielu trudnościach, dostałem się do szkoły, ukończyłem ją i zostałem pilotem wojskowym. Było to w 1925 roku. Niczem na początku nie zdradzałem, nawet wobec siebie, jakichś zdolności lotniczych; wprost przeciwnie —

bałem się latania,

tak, jak każdy inny człowiek, który nigdy w życiu nie latał. No, ale jakoś to poszło. Zacząłem pracować w departamencie lotnictwa, w którym jestem **referentem lotnictwa sportowego** i lotniczego przysposobienia wojskowego.

Właśnie na służbowej drodze zetknąłem się bezpośrednio ze sportem lotniczym, który mię ogromnie zainteresował.

— Panie kapitanie — wtrąciłem — pan kapitan wyleciał tak nagle, bez uprzedzenia opinji publicznej o swojem zamierzeniu, że niejednokrotnie zastanawialiśmy się nad tem, czy i decyzja, względnie pomysł, przelecenia Atlantyku zostały powzięte również tak szybko i tuż przed odlotem?

(Dalszy ciąg jutro)

Dwa morderstwa o jednej porze

Ostatnia sensacja Paryża

(m.) W ciągu jednego dnia, niemal o tej samej godzinie ujawniono dwa morderstwa, ofiarami których padły dwie kobiety. W pierwszym wypadku udało się sprawę wyświetlić, w drugim — nie zdołano nawet ustalić nazwiska zamordowanej.

A oto szczegóły: dwóch rybaków, jadąc po Sekwanie motorową łodzią, zauważyło w pewnym momencie pływający wodą olbrzymi pakunek.

Zaintrygowało to rybaków, to też nic dziw, że podjechali bliżej i wówczas stwierdzili, iż po rzece płynie olbrzymich rozmiarów kufer podróżny. Sądząc, że kufer jest próżny, rybacy ujęli go i usiłowali wrzucić do łodzi.

Usiłowania te spełzły na niczem. Dopiero, gdy rybacy wytężyli wszystkie swe siły, udało im się kufer wciągnąć do łodzi.

Przybiwszy do brzegu, rybacy wyciągnęli kufer i, powodowani ciekawością, chcieli kufer otworzyć. Ale i tym razem zamiar ten spełzł na niczem, gdyż dwa potężne zamki były zbyt trudne do wyłamania.

Wezwano ślusarza. Zaledwie kufer został otwarty, 3-ci mężczyźni wydali okrzyk przerażenia: w kufrze spoczywały zwłoki zamordowanej kobiety.

Zawiadomiono policję. Na miejsce przybyła policja, lekarz, oraz specjalna komisja sądowa. Lekarz zaopinjował, że nieznajoma została zamordowana siekierą lub tępem narzędziem. Sądząc z poszarpanej bielizny, zamordowana należała do sfery ludzi zamożnych.

Pierwsze przypuszczenie szło w kierunku ustalenia czy miał tu miejsce mord rabunkowy. Okazało się jednak, że na palcach zamordowanej znajdują się kosztowne pierścienie. Hipoteza więc o mordzie rabunkowym upadła.

Oględziny zwłok wykazały, iż tajemniczy mordercy dla zatarcia śladów wydarli z bielizny monogram, by w ten sposób utrudnić zadanie policji.

To udało się. Policja okazała się bezsilna i narazie nie jest w stanie ustalić nawet nazwiska ofiary tajemniczych bandytów.

Tegoż dnia o tej samej niemal godzinie przechodnie na Avenue Jean Bart znaleźli na chodniku nieprzytomną kobietę. Nieznajomą odwieziono do szpitala, gdzie w poczekalni zmarła.

Policja stanęła znów przed zagadką. Ale już w dwie godziny później do władz zgłosił się młody mężczyzna, który doniósł, że matka jego niespodziewanie zniknęła z domu przed dwoma dniami i dotychczas nie wróciła.

Gdy młodzieńca zaprowadzono do kostnicy, poznał w zwłokach nieznajomej swą matkę. Jak wynikało z zeznań młodzieńca, matka jego 48-letnia Alicja Deculinaire źle żyła z swym drugim mężem, mechanikiem Emilem Galvi.

Często dochodziło do skandalicznych scen, podczas których Galvi groził, że zabije swą żonę. Rewelacyjne zeznania młodzieńca stanowiły ważny dokument w dalszym śledztwie.

Rozpoczęto dochodzenie, ale już nazajutrz paryska policja otrzymała meldunek ze stacji Mendon wiadomość, że rankiem pod przejeżdżający pociąg rzucił się jakiś mężczyzna i poniósł śmierć na miejscu.

Ze znalezionych przy denacie dokumentów ustalono, że był to Emil Galvi.

W ten sposób zagadka została rozwiązana.

Austrja broni się przed Hitlerem

Hitler opiekuje się zbyt czule sąsiadką Austrją. Nic dziwnego, gdyż nietylko mieszkańcy tego pięknego kraju należą do tej samej rasy germańskiej, ale jest to prawdziwa ojczyzna wodza brunatnych koszul. I stare przysłowie: „Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju" — znowu sprawdziło się. Mała Austrja nie chce być zbawioną przez wielkie Niemcy. Poprostu nie chce zostać kolonją hitlerowskich Neimiec.

Walka między bratniemi narodami przybrała bardzo ostry charakter. Hitlerowcy nie mogli żadną miarą pogodzić się z tem, że rząd austrjacki nietylko nie okazywał chęci pogodzenia się z nimi, ale wręcz rozwiązał partję i zepchnął ją w podziemia. W odpowiedzi rząd Rzeszy zamknął granicę dla turystów do Austrji, zadając tem ciężki cios austrjackiemu życiu gospodarczemu. Hitlerowcy rozpoczęli w Austrji akcję terrorystyczną, popieraną przez Berlin. Wybuchy bombowe były codzienną strawą. Do tego dochodziły prowokujące mowy członków rządu niemieckiego przez radjo dla stacyj austrjackich. Hitlerowcy wzywali do obalenia rządu wiedeńskiego drogą zamachu rewolucyjnego. Niejnal codziennie ukazywały się nad Austrją samoloty niemieckie, rozrzucające ulotki. Protesty rządu austrjackiego w Berlinie przeciwko naruszeniu granic nie odniosły żadnego skutku.

W tych warunkach Austrja odwołała się do Anglji, Francji i Włoch, celem poczynienia odpowiednich kroków. Jeśli chodzi o dwa pierwsze państwa, to poprą one w całej rozciągłości Austrję, ale Włochy faszystowskie? Są one przecież związane tyłoma węzłami ze swoimi naśladowcami w Berlinie, że wydaje się wątpliwem, czy przystąpią do wspólnej akcji z Anglją i Francją.

W chwili obecnej trwają rokowania w tej sprawie między wymienionemi państwami.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka poranna. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 D. c. muzyki porannej z płyt. 12.25 Przegląd prasy. 12.35 D. c. koncertu z ogrodu „Bagatela". 12.55 Dziennik południowy. 13.00 Uroczysta zmiana Warty na Odwachu Głównym w Warszawie, z okazji 12-go Walnego Zjazdu Legjonistów. 14.55 Muzyka z płyt. 15.15 Muzyka z płyt. 15.25 Komunikat gospodarczy. 15.35 Muzyka z płyt. 15.50 Wiadomości strzeleckie. 16.00 Muzyka polska z płyt. 16.30 Transmisja z Kortów Legji Międzypaństwowej. 17.00 Odczyt p. t. „Poznajmy Polskę". 17.45 Utwory na dwa fortepiany. 17.45 Audycja dla chorych. 18.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00 Odczyt p. t. „Toruń — królowa Wisły". 19.20 Rozmaitości. 19.40 Kwadrans literacki. 20.00 Słuchowisko. Audycja w rocznicę wymarszu Legjonów. 20.40 Koncert Chóru A. Zaremby. 21.05 Dziennik wieczorny. 21.30 Koncert Chopinowski. 22.05 Capstrzyk Orkiestr Garnizonu Warszawskiego. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.45 Muzyka taneczna z płyt.

TRANSMISJA SPOTKANIA TENISOWEGO POLSKA — WŁOCHY

Dn. 5.8 o godz. 16.30 rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą z kortów Legji, Międzypaństwowe spotkanie Tenisowe Polska — Włochy o Puhar Davisa. Transmisja ta ze względu na wybitne siły sportowe, jakie biorą udział w spotkaniu, przyniesie **radjosłuchaczom wiele ciekawych emocyj.**

Wesoły Kącik

NOWA SŁUŻĄCA

Dzwonek. Drzwi otwiera pani domu. Do przedpokoju wchodzi młoda dziewczyna.

— Czy tu potrzebna służąca?

— Tutaj, proszę, niech panienka wejdzie.

Przez parę chwil pani i służąca przyglądają się sobie.

— Jak panience na imię?

— Małgosia.

— Gdzie Małgosia przedtem służyła?

— U państwa Kapcanickich.

— Świadectwo Małgosia ma?

— Mam, proszę.

Pani czyta świadectwa i kręci głową.

— Bardzo złe świadectwo.

Małgosia uśmiecha się zjadliwie.

— Wiadomo, jaka pani, takie świadectwo.

— Coś tam musiało być... A dlaczego Małgosia od nich odeszła?

— Dlaczego? A czy ja się pani pytam, dlaczego od pani ostatnia służąca odeszła?

— Jeżeli Małgosia w ten sposób będzie odpowiadać na moje pytania, to nie mamy wogóle o czem mówić.

— No, jak pani tak bardzo zależy to mogę powiedzieć. Odeszłam, bo nam się z panią rozeszło o dziecko.

— Jakto o dziecko?

— No, że niby ja miałam dziecko...

— Ah, tak! Nic dziwnego, że Małgosię odprawiła.

— A to dlaczego? Przecież pani Kapcanicka też miała w tym czasie dziecko.

— Pani miała od pana.

— Ja też...

Przez chwilę trwa milczenie, które przerywa pani domu.

— Hm... to z tego pana Kapcanickiego taki gagatek?

— Pani Kapcanicka nic nie była lepsza.

Pani domu z zaciekawieniem:

— Też go zdradzała?

— Hi, hi! Jeszcze jak. Dwóch kochanków miała.

— A on na to pozwalał?

— Co miał robić, proszę pani? Ich było dwóch, a on biedaczek jeden.

— Hm... ładna rodzina!

— O, proszę pani dużo można o tem gadać. Jak się tu u pani zostanę, to wszystko opowiem.

— Tak? No dobrze, przyjmę Małgosię na próbę. Ile Małgosia chce na miesiąc?

— 30 złotych.

— Dobrze. Sprzątnięte musi być zawsze czyściutko.

— W takim razie proszę pani 40 złotych na miesiąc.

— I nie wolno przyjmować w kuchni żadnych mężczyzn.

— O, to proszę pani mniej, niż 50 złotych na miesiąc nie wezmę.

Napoleon Sadek.

ZE ŚWIATA PRACY

Czas skończyć z protekcjami!

Bezrobotni pracownicy umysłowi wołają o prawo do życia

Od grupy bezrobotnych pracowników umysłowych otrzymujemy list, który porusza doniosłe zagadnienie. W tej sprawie pisaliśmy już, ale niewiele zmieniło się na lepsze, dlatego do tematu powracamy, oddając głos naszym korespondentom, którzy piszą:

„Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Czytając artykuły w „Ostatnich Wiadomościach" w sprawie bezrobotnych pracowników umysłowych, jesteśmy Redakcji bardzo wdzięczni, że chociaż prasa o nas nie zapomina.

Wiemy doskonale, że wszelkie „fundusze pracy", „narady" nad ulżeniem losu głodnym rzeszom, wyciągającym ręce na ulicach miasta o datki lub żebrzących po domach — nie doprowadzą do żadnych wydajnych rezultatów; jest to bowiem tylko gra na zwłokę.

Jeżeli w Państwie cierpimy kryzys ekonomiczny, to niech go odczuwają mniej lub więcej wszyscy obywatele, ale wiemy, że jest zupełnie inaczej.

Gdyby Redakcja zechciała przeprowadzić ankietę, tylko rzeczowo, to okazałoby się, ile setek, ewentualnie tysięcy osób, pracujących umysłowo w samej Warszawie mogłoby przestać pracować, mając aż nadto dostateczne środki do utrzymania się.

Przedewszystkiem należałoby wziąć pod uwagę emerytów państwowych, wojskowych, komunalnych i kolejowych. Wielu z nich, pobierając dobre emerytury, które w zupełności mogą im wystarczyć na utrzymanie domu, dzięki wpływom, protekcjom, zajmują jeszcze posady w różnych instytucjach, nie dopuszczając tem samem do pracy ludzi, przymierających głodem.

Następnie w niektórych instytucjach połokowały się całe rodziny, cóż się od takich rodzin słyszy, w których bez mała wszyscy członkowie pracują; doprawdy nie rozumiemy, jak mogą ludzie narzekać przy takiej taniości na kryzys, my go zupełnie nie odczuwamy...

Naturalnie, jeżeli głowa domu zarabia tyle, że to już mogłoby wystarczyć na utrzymanie domu, to jeżeli pracuje żona i dzieci, musi być w domu bezwzględny dobrobyt.

A ileż pracuje bezdzietnych małżeństw? Czy Redakcja nie spotyka się z takiemi powiedzonkami: „A cóżbym robiła w domu, nie mając posady? Wszak ja się do gospodarstwa zupełnie nie nadaję, wolę sama pracować w biurze i trzymać dobrze płatną służącą!"

Moglibyśmy się z tem zgodzić, ale tylko w tym wypadku, gdyby w Polsce nie było bezrobotnych ojców rodzin i samotnych ludzi, którzy jako tacy, muszą żyć i w jakiśkolwiek sposób utrzymywać się.

Trzeba również przypomnieć niejednemu obywatelowi, że w obecnych czasach jest bardzo nieetycznie zajmować dwie lub trzy posady, które piastują zawdzięczając wszechpotężnej protekcji mocno wpływowych osób! Ale, niestety, nie wszyscy mogą ją sobie zdobyć!

Jesteśmy ludźmi pracy, chwilowo wykolejeni przez los, nie chcemy być ciężarem dla społeczeństwa, ani nie wymagamy jałmużny. Każdy z nas zapracuje na utrzymanie siebie, ewentualnie rodziny, niech tylko ci, którzy mogą bezwzględnie opuścić posady, a więc całe szeregi emerytów, członkowie rodzin, mających przy rodzinach utrzymanie, panie, bez których wiele instytucyj da sobie radę, i wreszcie osoby, zajmujące więcej, niż jedna posadę, a wtedy utworzy się w Warszawie tyle posad, że znikną z ulic bezrobotni pracownicy umysłowi, którzy również mają prawo egzystencji w Państwie Polskiem.

Nikt dobrowolnie posady nie opuści, ale Władze państwowe mają sposoby na przeprowadzenie swoich zarządzeń i oby tylko zechciały przyjść nam z pomocą, a my wydamy z piersi jeden wielki okrzyk: „Niech żyje sprawiedliwość w Polsce!"

Wiemy, że dzięki prasie, zawsze odbywają się pewne zmiany ku lepszemu i dlatego kołaczemy do sumienia społeczeństwa.

Pozostajemy z głębokiem poważaniem

Bezrobotni pracownicy umysłowi".

Warszawa, dn. 29.7 1933 r.

* * *

Akcję tę bardzo chętnie podejmujemy. Z pomocą przyjść nam muszą Czytelnicy, aby przez nich dotrzeć do żerowisk protekcyjnych i długim korowodem nazwisk, jak to miało miejsce z samorządem stołecznym, dowieść, że słuszność jest po naszej stronie. Wypowiedzenia w tej sprawie zawsze znajdą nasze łamy otwarte.

Wypaczona idea

Robotniczo-pracownicze osiedle mieszkaniowe, z którego robotnicy i ubożsi pracownicy nie mogą korzystać

Łódź, w sierpniu.

Powszechnie wiadomo, że przed kilku laty **magistrat łódzki zainicjował, na wzór Wiednia, budowę wielkiej kolonji mieszkaniowej** dla robotników im. Montwiłła - Mireckiego na Polesiu Konstantynowskiem. Rzeczywiście w suchej okolicy podmiejskiej zrodziło się nowe dość spore miasteczko, bowiem liczące w blokach mieszkalnych 5500 dusz. Niestety intencja przyjścia z pomocą mieszkaniową szerokim rzeszom robotników i niezamożnych pracowników **spaliła na panewce.** Okazało się, że koszta budowy osiedla były zbyt wysokie. Wprawdzie wzniesione budynki są zaopatrzone we wszelkie wygody, ale jednak **można było wybudować je o 30 proc. taniej.** Poza tem pod koniec zabrakło pieniędzy, tak, że do dzisiejszego dnia **nie uruchomiono na Polesiu np. pralni,** w całym szeregu mieszkań niema wanien etc.

Ponieważ magistrat uważał, że czynsz komorniany musi opłacić koszta administracji i spłatę wraz z procentami pożyczek, zaciągniętych na budowę, przeto **komorne wypadło bardzo wysokie** i zwykły robociarz, czy ubogi urzędnik, nie mógł sobie na „luksus" zamieszkiwania w osiedlu pozwolić.

Początkowo wielu lokatorów zalegało z płaceniem, poczem zaczęła się bardzo **przykra czynność eksmitowania biedoty,** aż wreszcie kolonja mieszkaniowa zmieniło oblicze, dając dach nad głową jedynie zamożniejszym urzędnikom, majstrom, dziennikarzom etc. W atmosferze szalonego głodu mieszkaniowego przebąkiwano nawet o tem, aby **część osiedla wynająć władzom wojskowym** na mieszkania dla oficerów. Kompletne spaczenie idei, jaka przyświecała twórcom osiedla, jest aż nazbyt wyraźne. Ale pogłębiający się kryzys sprawił, że i ci lepiej usytuowani pracownicy zaczęli **kołatać do magistratu o obniżenie komornego.** Magistrat odmawiał, tłumacząc się koniecznością pokrycia kosztów budowy i utrzymania kolonii z czynszów.

W tym okresie przywódca opozycji w radzie miejskiej, a obecny komisarz rządowy w Łodzi, inż. Wojewódzki, wielokrotnie domagał się wspomnianej redukcji czynszu na Polesiu. Obecnie, po objęciu władzy w magistracie, komisarzowi przypomniano jego poglądy na tę bolączkę życia łódzkiego. I rzeczywiście, przedwczoraj inż. Wojewódzki wydał **nowy cennik mieszkań na kolonji.**

Ale co się okazało? Wydatnie, bo o 25 proc., zmniejszono czynsz w większych mieszkaniach, których ilość świeci pustkami, ponieważ zupełnie niema na nie popytu. Natomiast w mieszkaniach jedno — i dwupokojowych **redukcja komornego wynosi zł. 5, względnie zł. 2 gr. 50 miesięcznie,** czyli właściwie równa się zeru. Widać z tego wyraźnie, że tymczasowemu zarządowi miasta w osobie komisarza chodzi o zreperowanie budżetu komunalnego, a nie o budżety robotnika i źle usytuowanego pracownika.

Idea robotniczo - pracowniczej kolonji mieszkaniowej ulega dalszemu wypaczeniu.

Dzisiaj mieszkanie na Polesiu jest nadal luksusem, bowiem do stosunkowo wysokiego czynszu dochodzą **wydatki komunalne,** które przy kilkuosobowej rodzinie wynosić muszą conajmniej z 40 złotych miesięcznie. A szkoda wielka, bowiem taka kolonja mogłaby w strasznych warunkach mieszkaniowych, na jakie skazana jest robotnicza Łódź, być prawdziwą oazą i dobrodziejstwem najszerszych mas.

Observer.

Ruch zawodowy

WŁÓKNIARZE

Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu, w której przed miesiącem trwał zatarg, pomimo zawarcia umowy w dalszym ciągu szykanuje robotników, wśród nich 13 delegatów.

Ci z delegatów, którzy przyjmowani są zpowrotem, zostają wpisani na „czarną listę" i używani są do najcięższych i najgorzej płatnych robót fabrycznych.

Fabryka, otrzymawszy szereg zamówień, przyjmuje do pracy nowych pracowników, **którzy** dotychczas w tej fabryce nigdy nie pracowali, ponimo, że wielu wykwalifikowanych dotychczas robotników pozostaje bez pracy.

Ostatnio delegaci Związ. Zaw. Rob. Przem. Włókienniczego interwenjowali w dyrekcji fabryki, aby zawartą w Warszawie w Głównym Inspektoracie Pracy umowę zbiorową honorowała, przyjmując do pracy dawnych pracowników oraz nie utrudniając pracy delegatom, ani pracownikom, którzy brali czynny udział w strajku.

KOLEJARZE

Z inicjatywy Związku Urzędników Kolejowych, na czele którego od lat wielu stoją zasłużeni działacze ruchu zawodowego oraz przedstawiciele parlamentarni Świata Pracy pp. Lemke i Stempiński, powstaje przy Ministerstwie Komunikacji specjalny wydział usprawnienia kolejnictwa.

Biuro to ma na celu objęcie pracami: usprawnienie kolejnictwa w Polsce gwarantowanie, że wszystkie wartościowe spostrzeżenia dotra do naczelnego kierownictwa PKP., zapewnienie, iż materjały te zostaną w sposób należyty i wyczerpujący opracowane.

Biuro budzi przeświadczenie, iż wszelkie uwagi pracowników kolejowych, uznane za słuszne, zostaną odpowiednio ocenione a realizacja projektów i uchwał odbędzie się w czasie najkrótszym.

Biuro wprowadza możność bezpośredniego kontaktu między władzą a pracownikami kolejowymi.

Elementarz prawa pracowniczego

Wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych

W myśl art. 1 ustawy z dn. 19 grudnia 1919 r. czas pracy dla wszystkich pracowników, zatrudnionych w przemyśle, handlu i górnictwie w zakładach pracy, wynosi bez wliczenia przerw odpoczynkowych, 8 godzin na dobę, w sobotę 6 godz. i nie może przekroczyć 46 godzin na tydzień. Art. 6 i 8 omawianej ustawy przewiduje szereg odstępstw od powyższej normy, bądź na wypadek nastąpienia wydarzeń żywiołowych. Wszelka praca, wykonana w czasie przekraczającym ustawowo zakreśloną normę, lub odbywającą się w porze nocnej, uznana być winna za wykonaną w godzinach nadliczbowych powoduje wynagrodzenie szczególne na rzecz pracownika.

Praca w godzinach nadliczbowych przewidziana w art. 6 i 8 cytowanej ustawy, ma być wynagradzana conajmniej 50 proc. dodatkiem do płacy normalnej. Za godziny nadliczbowe ponad 2 godziny dziennie oraz za pracę w godzinach nadliczbowych, przypadającą na noc lub w niedzielę lub święta, dodatek ten ma wynosić conajmniej 100 proc.

Przy stosowaniu tych napozór jasnych i prostych przepisów prawa powstawały w praktyce niezliczone spory, i dopiero bogate i wieloletnie orzecznictwo Sądu Najw. wprowadziło względnie jednolitą wykładnię.

Za pracę ponad ośm godzin dziennie, wykonywaną na polecenie bezpośredniego przełożonego, należy się pracownikowi wynagrodzenie od pracodawcy, chociażby tenże okólnikami zakazał pracy ponad ośmiogodzinnej, a pracownik nie reklamował przy wypłatach perjodycznych natychmiastwej należności (Orz. S. N. z r. 1926 i 1937).

Sprzeczne z ustawą postanowienia umowy lub regulaminu służbowego odnośnie do płatnej pracy w godzinach nadliczbowych są wobec pracownika bezskuteczne. (Orz. S. N. z 1929 i 1930 r.).

Obojętną jest okoliczność, czy pracownik o wynagrodzenie zaskarżone się upominał, gdyż ustawa nie uzależnia należności spornego roszczenia od uprzedniego upominania się (Orz. S. N. z 1930 r.).

Nieupominanie się robotnika o wynagrodzenie za nadliczbowe godziny pracy nie może być uważane za zrzeczenie się, chyba że tenże wykonał czynności, które nie budzą żadnych wątpliwości co do jego zrzeczenie się. (Orz. S. N. z 1930 r.).

Poradnik pracowniczy

Buchalter Ski pyta: Czy za godziny nadliczbowe z roku 1929 może zgłosić powództwo do sądu?

Odpowiedź: Tak, gdyż przedawnienie jest pięcioletnie (I c. 223-30).

Pracownik PKO pyta: Czy powództwo przeciwko PKO ma wytoczyć według siedziby oddziału, czy Centrali?

Odpowiedź: Według siedziby oddziału.

Czytelnik z Jarosławia pyta: Czy termin dla unieważnienia przez pracodawcę wzajemnych pretensyj przy zwrocie pracownikowi jest ograniczony?

Odpowiedź: Tak, — do czterech.

Eksmitowany pyta: Czy podanie o odroczenie terminu eksmisji może wnieść i nie robotnik fabryczny.

Odpowiedź: Tak — wystarczy powołanie się na utrzymywanie się z pracy.

P. Celina W. pyta: Czy ważnie zrzekła się pracownica po rozwiązaniu umowy pretensyj z tytułu wynagrodzenia za pracę, urlop i t. p.

Odpowiedź: Ważnie (I C. 1928-31).

Urzędnik prywatny pyta: Czy prawidłowem jest zarządzenie Sądu Okręgowego o odmówieniu prawa ubogich powzięte bez wezwania go na posiedzenie sądowe w celu złożenia wyjaśnień (według dawnej procedury?)

Odpowiedź: Sąd Okręgowy uchylił w tym wypadku art. 44 przep. tymcz. o kosztach sądowych.

P. Z. pyta: Czy pretensja przeciwko B. G. K. winna być skierowana do Sądu Okręgowego?

Odpowiedź: Właściwym jest Sąd Pracy nie uważa się bowiem B. G. K. za instytucję skarbową.

Kielczanin pyta: Czy przerwy w funkcjonowaniu zakładu pracy niezawinione przez pracownika mogą wpływać na utracanie mu godzin nadliczbowych z innych okresów?

Odpowiedź: Nie widzimy żadnego powodu (orzecz. S. N. I C. 396/32).

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Marja rozejrzała się po pokoiku Reni, mówiąc:

— Więc tu mieszkasz?

Poczem, opuszczając głowę i roniąc łzy, dodała:

— Sama, samiuteńka... zdala od nas... Moje ty biedactwo kochane!...

I niemal za każdem słowem całowała córkę.

Zajrzała do komody. Przejrzała bieliznę. Zapytała:

— Czy przypadkiem nie brak ci czego?

— Nie, mamusiu... Tatuś pomyślał o wszystkiem... — odrzekła z goryczą.

— A może potrzeba ci trochę pieniędzy?

— Nie, mamusiu... nie... dziękuję... O, gdyby tatuś się dowiedział...

—Dam ci z pieniędzy, które oszczędzam na gospodarstwie... Nawet nie będzie wiedział... — szepnęła smutnie, rumieniąc się...

— Nie, mamusiu, doprawdy nie trzeba... Zarabiem przecież... Poza tem nie chcę sprzeciwiać się woli tatusia...

— Ale może zbyt się musisz ograniczać?

— Nie, mam takie skromne potrzeby...

— Więc opowiedz mi teraz wszystko... Dzień po dniu...

Ponieważ wszystkie dni Reni były podobne, nie była więc to opowieść urozmaicona.

— A w niedzielę co robisz? Bo nic mi nie mówisz o niedzielach...

— Nie wychodzę wcale. Zapasy kupuję w sobotę na dwa dni. Siedzę w domu i szyję sobie rozmaite rzeczy, piorę, czyszczę, sprzątam... Cały tydzień nie mam na to czasu... Trochę czytam, myślę...

— I... płaczesz?..

— Owszem... i to mi się niekiedy zdarza...

Umilkły...

Marja znów siadła na fotelu, a Renia u jej stóp szepnęła:

— Jednak... muszę ci się przyznać do czegoś, mamusiu...

— Co takiego? — przeraziła się Marja.

— Od jakiegoś czasu... nie jestem już... sama...

— Co? Bywa tu ktoś? Spotykasz się z kim?

— Tak, z jednym... znajomym...

— Strzeż się... Czy to ktoś godny zaufania?

— O, możesz już być o mnie spokojna, mamusiu... Zbyt dobrze poznałam, co to życie... A kto się sparzył na gorącem, ten nawet na zimne dmucha... Zresztą, i tak serce moje już umarło dla świata... Nie kocham i nie pokocham już nigdy nikogo... prócz ciebie, mateńko... Poza tem, znasz tego pana... To Władysław Junowski...

— Bardzo porządny chłopiec... Gdzie się widujecie?

— Mieszka tu... pode mną... Zagląda czasem do mnie... lub ja do niego... Jednej rzeczy się boję... że jeszcze mnie kocha... O, bo ja już kochać nie umiem!

— Jakto? Zamieszkał tu? Więc pewno specjalnie dla ciebie? — pytała Marja trwożliwie.

— Tak...

— I często się widujecie?

— Prawie co wieczór. Najczęściej u mnie.

Marja zamyśliła się. Nie wiedziała, co powiedzieć. Bała się, czy z tego nie wyniknie jaka nowa przykrość...

Wnet wszakże odpędziła od siebie te myśli... I odpowiedziała im na głos, całując córkę.

— Nie, nie... niema obawy!... Wierzę w ciebie i ufam ci całkowicie...

Czas mijał z błyskawiczną szybkością.

O jedenastej Marja podniosła się...

— Już, mamusiu, już? — zapytała z żalem Renia.

— Muszę, najwyższy czas...

Padły sobie w objęcia... Pocałunkom nie było końca...

— Kiedy znów przyjdzesz, matusiu?

— Kiedy tylko będę mogła...

— Jutro, błagam cię, mateńko, jutro...

— To już mnie pozostaw... Wiesz, jak musimy się wystrzegać...

— Przecież ojciec nie może zabronić matce ucałować córki...

Marja tylko westchnęła. Rzekła cicho:

— Jakby to zrobić, aby przywrócić ci jego serce?..

— Na to już za późno — szepnęła Renia z bólem w głosie. — Tatuś już jest dla mnie stracony raz na zawsze...

Minęło jeszcze kilka dni.

Renia już poważnie się niepokoiła, gdy wreszcie Marja zjawiła się.

Wybrała niedzielę...

Wtedy była wolniejsza i wymyśliła sobie bajeczkę: powiedziała mężowi, że znajomi zaprosili ją do Grodziska.

Deszcz lał, jak z cebra. Józef pytał:

— Na taką pogodę chcesz jechać? Odłóż do następnej niedzieli...

— Przyrzekłam...

— Więc jedź, jedź... jeżeli ci nie przykro zostawiać mnie samego!...

Teraz dopiero zrozumiała, że to doprawdy niebardzo w porządku. Możeby zostać?

Ale znów przypomniała się jej Renia, która tam pewno strasznie się niepokoi, a przecież jest nieszczęśliwsza, niż Józef i bardziej godna pociechy...

To wystarczyło...

Zresztą, na szczęście przyszedł właśnie Grześ.

Gdy Marja szepnęła mu ukradkiem, o co chodzi, stanął po jej stronie, mówiąc:

— Pani szefowa ma słuszność. Po całotygodniowej pracy trzeba nieco odpocząć duchowo, pogadać z ludźmi, odświerzyć umysł... Pan szef też dobrzeby zrobił, gdyby wyszedł gdzie, do znajomych, na partyjkę szachów...

Józef ze smutkiem potrząsnął głową.

Spojrzał dookoła, jak gdyby szukał dwóch dziewcząt, które były całem jego życiem, poczem szepnął cicho:

— Nie... Ja się dobrze czuję tylko tu, w tych czterech ścianach... Nie chcę obnosić mojego smutku przed światem... Tu przynajmniej nikt nie narzuca mi się z czczemi pocieszeniami, do których czuję wstęt...

— Ale ja mógłbym zostać tu?

— Ty co innego, Grzesiu... Jesteś moim synem... Wszystko, co mówię, ciebie nie dotyczy.

Marja chciała męża pocałować na pożegnanie.

Zachował się przy tem dość chłodno...

Przyśpieszyła więc swe wyjście z bólem w sercu Pomyślała sobie bowiem:

— Gotów przypuszczać, że go już nie kocham... a przecież, o, Boże, Ty wiesz najlepiej, że nigdy bodaj nie kochałam go, tak jak teraz!...

Lecz radość ujrzenia Reni i możność spędzenia z nią całego dnia tak ją cieszyła, że odpędziła mroczne myśli.

Wkrótce już Renia ściskała ją i całowała, mówiąc:

— Nareszcie, mamusiu, mamusieńko... Drżałam już na myśl, że wogóle więcej nie przyjdziesz...

Były ze sobą bardzo szczęśliwe przez cały dzień. Na odchodnem Marja rzekła:

— Postaram się tak bywać u ciebie co niedziela...

— Ale w tygodniu chyba też będziemy się widywały?

— Jak się uda... Nie wolno, aby tatuś się spostrzegł...

— Rozumiem... Wszystkoby przepadło...

Tak kryć się musiały... Jakby jakie zbrodniarki, knujące nowe przestępstwo...

I tak rzeczywiście widywały się teraz dość często. Józef był niemało zdziwiony. Dawniej Marja nigdy nie chciała nigdzie wychodzić, a teraz nagle zrobiła się taka „latawica", jak ją dobrodusznie nazywał. Wkońcu przyzwyczaił się. Pomyślał sobie:

— Nic dziwnego, że chce trochę pogawędzić z kumoszkami... Siedzieć tak wciąż samej, to doprawdy oszaleć można!... Ja przynajmniej przez cały dzień jestem zajęty interesami, więc mi lżej...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Wandzia G.

pisze nam o sobie:

„Mam lat 17, jestem podobno zgrabna, niebrzydka, nadzwyczaj miła i z temperamentem. Mam powodzenie u mężczyzn, nazywają mnie wszyscy rozkoszna Wandeczka.

Przed paroma miesiącami poznałam 20-letniego młodzieńca, który wydał mi się bardzo miły. Wkrótce zapałałam ku niemu miłością namiętną i niepohamowaną, a wiem, że i ja nie byłam mu obojętna. Muszę się przyznać, że przedtem tylko igrałam sobie z chłopcami, nie kochając żadnego. Teraz dopiero przekonałam się, co znaczy miłość.

Kocham go do szaleństwa, kocham go tak, jak tylko kobieta mężczyznę może i niech Pan Redaktor nie myśli, że to była tylko taka urzelotna miłostka, o, nie!.. Trochę mnie tylko zraziło, że mój ukochany zabronił mi rozmawiać z kimkolwiek i uczynił mnie zupełnie swoją niewolnicą. Choć wcale nie pragnęłam innego towarzystwa, ale mnie to upakarzało. Powiedział, że jeżeli mnie z kim zobaczy, to między nami skończone. Muszę się przyznać, że jestem doprawdy flirciara, ale to przecież jednak za wiele.

Pewnego razu, gdy przyszedł do mnie, byłam sama w domu i doprawdy nie wiem, jak to się stało... Wtedy mój maleńki powiedział, że mnie nigdy nie opuści i przysiągł mi, że kocha mnie ogromnie. Ja znów za bardzo go kochałam, abym mogła mu nie wierzyć. On był pierwszy, ale to tylko dlatego, bo przy nim zapominałam o wszystkiem, o cały świecie.

Zdawało mi się, że nic już naszego przeogromnego szczęścia nie zamąci, ale niestety, stało się przeciwnie. Stopniowo stawał się dla mnie coraz ordynarniejszy, wyśmiewał mnie, obrażał na każdym kroku, przestał bywać u mnie, wymawiał się brakiem czasu. Dawniej bywał codziennie i zostawał długo, teraz coraz rzadziej i na coraz krócej.

Pewnego razu, gdy miałam się z nim spotkać, przyszłam nieco za wcześnie i na swoje nieszczęście, bo spotkałam znajomego. Maleńki widział, jak podeszłam do niego, powiedział mi parę przykrych słów i poszedł. Od tej chwili nie wraca, ja zaś już tak dłużej żyć nie mogę, a zabić się nie mam sił.

Błagam o wydrukowanie mojego listu, aby mój najdroższy go przeczytał, a może wróci do swej miłej Wandzi".

Może wróci. Dałby tem dowód, że jest porządniejszym chłopcem, niż się wydaje z listu Pani. Bo tak, jak go Pani opisuje, można go uważać za złego, egoistycznego brutala i zarozumialca, despotę i tyrana. A jeżeli znów tak jest, to — mojem zdaniem — lepiej, żeby nie wracał. Takich, jak on, a właściwie nie takich, lecz o wiele lepszych i milszych, może Pani mieć tuzinami.

P. K. Zim. z Zegrza.

Jeżeli owa wdowa kocha Pana tak samo, jak Pan ją, nie widzę powodu, aby Pan miał dłużej się krępować, zwłaszcza, jeżeli Pan nawet za życia jej męża z nią się widywał.

P. Marysi F. z Płocka.

Jeżeli Pani jest 18-letnią i bardzo ładną brunetką, to niema czego żałować jednego Stasia. Znajdzie ich Pani kilku na jego miejsce. Zresztą nie ma Pani przecież pewności, że ochłódł dla Pani. Niech Pani postara się z nim zobaczyć i wyznać mu szczerze uczucie, jakie Pani dla niego żywi. Może w ten sposób okaże się, że to wszystko tylko — nieporozumienie.

P. Marysieńka z Żyrardowa

zechce łaskawie zwrócić się do działu „Z otchłani bezrobocia", podając swe dokładne nazwisko i adres.

P. Edek z Żoliborza

prosi nas o radę w sprawie, którą tak opisuje:

„Przed rokiem poznałem pewną dziewczynkę i pokochałem, jak się zdaje, z wzajemnością. Potem wyjechała na wieś do swych rodziców, a ja zostałem w Warszawie i tak jej byłem wierny, że nie zawierałem żadnej znajomości, bo przysięgliśmy sobie dozgonną miłość. Tymczasem okazało się, że jest inaczej, bo gry wróciła, była w odmiennym stanie, choć mnie z nią nic takiego nie łączyło. Tłumaczyła, że jakiś chłopiec zdobył ją siłą, w co ja, zresztą, nigdy nie uwierzę.

Tak czy inaczej za dwa miesiące będzie dziecko, więc co ja mam teraz zrobić: czy odesłać ją do tego chłopca, który to zrobił (bo ja wiem, który, tylko, że z nim nie rozmawiam)? Ale on jest niedobry, a ja chcę, żeby jej było jak najlepiej i życzę jej tego z całego serca, bo ją kocham prawdziwie. Dlatego też gotów jestem jej przebaczyć, bo bardzo lubię dzieci, a zwłaszcza takie malutkie. Nie uczyniłbym tego dla żadnej innej panienki, bo żadnej nie pokochałbym tak, jak moją biedną Janke, której mi serdecznie żal, a i ona, biedactwo, teraz żałuje, że tak wpadła.

O ileby się poprawiła, to nawet ożeniłbym się z nią, ale nie wcześniej, niż za rok. Co do niego zaś jeżeli ona będzie bardzo cierpieć, to ja się z nim policzę, choćbym miał to życiem przypłacić. On nie powinien był tak postąpić.

Pragnąłbym, aby Pan Redaktor osądził moje postępowanie, bo sam niebardzo wiem, czy rozsądnie rozumuje, choć mam już 21 lat".

Owszem, rozumuje Pan nietylko rozsądnie, ale nawet bardzo pięknie, wzniośle i szlachetnie, za co najserdeczniej Panu dłoń ściskam, będąc dla Pana z pełnem uznaniem. Małe tylko zastrzeżenie: niech Pan już temu „winowajcy" da spokój. Czy to warto „przypłacać życiem" rozprawę z nieponiem, który Panu nawet do pięt nie dorasta? Szkoda rąk babrać się z kim...

Kto ochroni Ochronkę Żyrardowską?

Systematyczne okradanie kasy Zakładów Żyrardowskich znowu przypomina ogółowi polskiemu nieszczęsny Żyrardów. Młodociany złodziej umiał zaskarbić sobie wysokie łaski i wysokie zaufanie. Zaufanie dało mu w rękę klucz, kluczem otworzył, a raczej stale otwierał kasę.

Krzywdzące podejrzenie, w najwyższej mierze niesprawiedliwie, zwróciło się przeciwko wieloletniemu kasjerowi Zakładów; zapożyczał się i pokrywał niedobory kasowe, które stawały się jednak coraz większe i coraz bardziej niepokojące. Wiedział, że jest okradany, ale nie śmiał nic mówić, bo i jakże? Drugi klucz od kasy miała sama wysoka dyrekcja. Od niej też „pozyczał" sobie klucza inteligenty i sprytny złodziej. Śledztwo ujawni na pewno rzeczy bardzo ciekawe, chociaż może nie wszystkie przedostaną się do wiadomości ogółu. Poczekamy, zobaczymy. Narazie możemy powiedzieć tylko tyle, że kradzieże doszły do wysokich tysięcy i że znowu zapłaci za wszystko nieszczęsny, wyzyskiwany robotnik żyrardowski.

Opinja polska jest, niestety, bierna i obojętna, bo nie interesuje się należycie nawet grubszemi sprawami. Oto niedawno władze Zakładów Żyrardowskich pozaprowadzały inowacje w Ochronie fabrycznej, które powinny opinję publiczną zainteresować daleko żywiej, niż przygodne okradanie kasy.

Jak wiadomo, **Ochrona fabryczna utrzymywała się z kapitału 500.000 rubli, ulokowanego w majątku Zakładów. Ten autonomiczny kapitał dawał takie odsetki na utrzymanie Ochrony, że jeśli już racjonalizowano całą fabrykę, to doprawdy nie było najmniejszego powodu do racjonalizowania pracy ochroniarek.**

Za poprzedniej administracji ochroniarki traktowane były jako nauczycielki, gdyż Zarząd zdawał sobie sprawę z tego, iż pracownice Ochrony były nietylko siłami nauczającemi, ale wychowawczyniami w najszlachetniejszem znaczeniu słowa. W Ochronie były klasy tak zwanej „Freblówki" dla dzieci dla nauki szkolnej. W przedszkolu pracowały nauczycielki, w „Freblówce" wychowawczynie, które miały do dyspozycji pomocnice, gdyż małe dzieci potrzebowały nietylko nadzoru, ale czujnej i czynnej opieki. Praca w Ochronie była pod niejednym względem trudniejsza może, niż w szkole i dlatego Zarząd dawny traktował ochroniarki jak nauczycielki, dając im po 6 tygodni urlopu letniego. Praca ochroniarki wynosiła dziennie 5 godzin, gdyż była wyjątkowo wyczerpującą nerwy.

Tak było dawniej. A teraz nagle biedne ochroniarki dostają urzędową „bumagę", że wszystko ulega zmianie na gorsze dla nich. Od roku pracują już nie 5 godzin dziennie, jak wszystkie nauczycielki na całym świecie, ale 8 godzin, jak zwykłe robotnice. I urlop ich trwać będzie nie 6 tygodni, jak do tychczas, ale 4 tygodnie zaledwie. Różnica olbrzymia, gdy się zważy, że dawniej Żyrardowska Ochrona liczyła klas 20, obecnie zaś liczy ich zaledwie 12. Gdy która z ochroniarek zachoruje, dzieci jej klasy „rozbierają" między siebie pozostałe ochroniarki. Oczywiście, że takie „dobrane" dzieci, niezawsze znajdują miejsce na ławkach i dlatego siadają gdzie popadnie, nawet na podłodze. Ponieważ kilka nauczycielek ochroniarek jest obecnie na urlopie, przeto freblanki mają w swoich klasach do 80 dzieci łącznie z „przybranemi". Co znaczy opieka nad takiemi małemi dziećmi przy takiej olbrzymiej liczbie, łatwo sobie wyobrazić, gdy się zważy, że takie 3 — 4-letnie dzieci mają przeróżne potrzeby, nie wiedzą, czy dana czapeczka albo koszyczek jest ich własnością, czy też należy do innego dziecka i t. d.

W swoim czasie ochroniarki chciały zapisać się jako członkinie do odpowiedniego związku zawodowego. Zarząd dowiedział się o tem przez swoich zausznikow i nie pozwolił na przyłączenie się ich do związku zawodowego. Teraz więc te biedne pracownice ochronkowe są zupełnie pozbawione opieki. Wogóle Ochrona fabryczna pozbawiona jest kontroli z zewnątrz i dlatego Zarząd Zakładów Żyrardowskich robi, co mu się podoba.

Przywykliśmy tu zresztą do rzeczy gorszych, ale Ochrona jest instytucją bądź co bądź wyjątkową. Ś. p. Karol Dietrich przeznaczając na jej istnienie i rozwój 500,000 rubli złotych, oddawał ten fundusz społeczeństwu polskiemu dla dobra dzieci robotników fabrycznych. Pośrednio miały też znajdować w Ochronie kawałek chleba córki robotników żyrardowskich, czy to jako wychowawczynie - nauczycielki, czy to jako freblanki i pomocnice. Takie było przeznaczenie tego znacznego funduszu pół miljona rubli złotych. Teraz, po fatalnej racjonalizacji Ochrony, fundusz ten zamiast służyć ludności, dla której był przeznaczony, służy i służyć będzie zagranicznym bogaczom, którzy Żyrardów wzięli darmo. U nas, w Żyrardowie, nazywa się taki stan rzeczy „smarowaniem tłustego połcia".

Ale czy tak być powinno? Czy naprawdę niema sposobu na ukrócenie tej haniebnej gospodarki żyrardowskiej, która stała się już przysłowiem i przypowieścią?

ANACINTI

PLUTOS PLUTOS PLUTOS PLUTOS PLUTOS PLUTOS

Angielskie cukierki Gumowe krzepią rozkoszą jak szklanka limonady, wzmacniają kościec, czyszczą krew, zdejmują nalot z zębów, zawierają ekstrakt gumy do żucia owoców, jarzyn, cukru i soku akacyj podzwrotnikowych

ANACINTI ANACINTI ANACINTI ANACINTI ANACINTI ANACINTI

TOREBKA ANACINTI-PLUTOS TYLKO 10 Gr.

Legenda Warszawy

(5 VIII 1863 — 5 VIII 1915)

W Warszawie, na Starem Mieście, istnieje przepiękna legenda, niestety coraz bardziej zapominana. Odnosi się ona do ostatnich chwil życia Romualda Traugutta, ostatniego prezesa Rządu Narodowego w Powstaniu Styczniowem.

Traugutt długo się wahał, zanim wziął udział w Powstaniu. Powstanie wybuchło w styczniu 1863 roku, Traugutt wystąpił czynnie dopiero w kwietniu, ale gdy raz zdecydował się na czyn, on, potomek po kądzieli Tadeusza Kościuszki, oddał się sprawie bez reszty.

Początkowo był dowódcą oddziału powstańczego w powiecie kobryńskim w grodzieńszczyźnie. Oddział liczył około 300 ludzi, źle uzbrojonych i wcale nie wyćwiczonych, mimo to Traugutt odniósł szereg zwycięstw nad kilkakrotnie liczniejszymi oddziałami rosyjskiemi. Był przecież Traugutt znakomitym oficerem, pułkownikiem saperów, który się niezmiernie odznaczył w wojnie krymskiej, w obronie Sebastopola, tak, że nawet raport o tem składał carowi Mikołajowi I-mu gen. Todtleben.

Wreszcie operacje Traugutta stają się tak niedogodne dla armji rosyjskiej, że wyprawia się przeciwko niemu gen. Eger z całą dywizją, liczącą 6000 ludzi. Stosunek liczbowy jest tak niekorzystny dla Traugutta, jeden przeciwko dwudziestu, że po stronie rosyjskiej nikt nie wątpi o zwycięstwie.

Traugutt zajął pozycję w lasach horeckich, między bagnami, tak, że można go było atakować tylko z frontu. Zażarta bitwa trwała cały dzień. Atak po ataku odpierają powstańcy, przed oko pami piętrzą się stosy rosyjskich trupów, gdy wtem nadchodzi wiadomość, że inna kolumna rosyjska, również licząca kilka tysięcy ludzi, zachodzi Traugutta od tyłu. Trzeba się cofnąć, ale gdy tysiące obskoczą garstkę walecznych w otwartem polu, zginie bez ratunku. Traugutt wzywa na ochotnika kilkunastu ludzi, by ofiarą swego życia powstrzymali nieprzyjaciela do czasu, aż oddział znajdzie się w bezpiecznem miejscu. Na ochotnika zgłaszają się wszyscy. Traugutt wybrał 12-tu, — zginęli, ale oddział ocalał. Historyk rosyjski, Berg, zanotował, że generał Eger objeżdżając pobojowisko i widząc niewspółmierną ilość trupów rosyjskich w stosunku do polskich, odezwał się do swego sztabu: „Przy nas zostało pole bitwy, ale przy Traugucie zwycięstwo".

W październiku Traugutt uda je się do Warszawy. On i inni dowódcy oddziałów powstańczych, rozrzuconych po całym kraju, dotkliwiej odczuwają, że naczelne władze powstańcze tracą głowę, że przestają kierować ruchem. W Warszawie Traugutt się przekonuje, że tak jest istotnie, czyni zamach stanu i bierze całą władzę w swoje ręce. Przez oddziały powstańcze przechodzi jeszcze raz wojenny prąd: reorganizują się na nowych podstawach. W lutym 1864 roku jenerał Bosak-Hauke odnosi największe w powstaniu zwycięstwo, bije w otwartem polu dywizję rosyjską, bierze szturmem Opatów, zdobywa kasy, składy broni i amunicji.

Ale to są już ostatnie zbrojne czyny w powstaniu. Przewaga rosyjska jest zbyt wielka, a spodziewana pomoc z Europy nienadchodzi. Wreszcie następuje katastrofa. Dnia 10-go kwietnia władze rosyjskie aresztują Traugutta, a wraz z nim J. Jezoranskiego, R. Krajewskiego, J. Toczyskiego i T. Zulińskiego, ostatni Rząd Narodowy w Powstaniu. Po krótkim procesie zapada wyrok śmierci. Egzekucja wyznaczona jest na 5 sierpnia i dokonana jest publicznie na stokach cytadeli warszawskiej pod osłoną czterdziestu tysięcy wojska. Cała ludność Warszawy przypatrywała się jej w ponurem skupieniu.

Traugutt był aresztowany w mieszkaniu przy ul. Smolnej Dol i w domu pod ówczesnym numerem pierwszym. Było ono naturalnie najświetniej zakonspirowane i tylko nieliczni ludzie mieli doń dostęp, ale wśród nich również pani Hryniewiecka, wdowa, która prała Trauguttowi bieliznę i załatwiała różne drobne domowe posługi. Przychodziła zwykle o zmroku, z kilkuletnim synkiem swym, Ignasiem. Traugutt, przemęczony, zapracowany, chwilę tę uważał jako chwilę wytchnienia i często bawił się z chłopcem, który przepadał za „dobrym panem".

Ignaś z matką również asystował przy traceniu Traugutta i towarzyszy. Otóż legenda staromiejska mówi, że kiedy Traugutt zawisł na swej męczeńskiej szubienicy, Ignaś z płaczem przysiągł matce, że zabije tego cara, który zabił dobrego pana. I istotnie, Aleksander II padł z ręki Ignacego Hryniewieckiego.

Ale Nemezis dziejowa zemściła się jeszcze inaczej. Piątego sierpnia w rocznicę stracenia Traugutta w roku 1915, armja rosyjska wyszła z Warszawy, by już do niej nigdy nie powrócić. Jest to zbieg dat, który musi zastanowić.

m.

Odpowiedzi Redakcji

„Stały Czytelnik Bezimienny": Projekt Pański, by Magistrat ubezpieczał chorych ludzi, nie da się urzeczywistnić. Podatek wojskowy jest daniną pieniężną, która tylko w minimalnym stopniu może zastąpić daninę krwi.

P. Juljan Młynarz w Kowlu: Jest Pan zapisany.

P. Zofja Jaworska w Żeraniu: Żałujemy bardzo, że Pani, choć jest naszą stałą Czytelniczką, tak niedokładnie czyta gazetę. Dawaliśmy Pani już odpowiedź w gazecie, że jest Pani zapisana. Wszelkie więc żale na brak odpowiedzi są niesłuszne i wobec tego nad innemi wnioskami przechodzimy do porządku dziennego. Na listy nie odpowiadamy korespondencyjnie, lecz przez gazetę.

„Wdzięczny Stach": Spełniając Pańską prośbę, ogłosiliśmy o zagubieniu dowodu osobistego.

P Stefka: Dziękujemy za zaufanie, którem nas Pani obdarza. Jeśli możemy, chętnie śpieszymy z pomocą naszym Czytelnikom. Niestety, dla męża Pani, który jest handlowcem, brak miejsca w Redakcji. Natomiast dajemy ogłoszenie w „Otchłani bezrobocia" i może ktoś z Rodziny Czytelniczej zaofiaruje mężowi Pani pracę. Niech Pani wierzy w lepszą przyszłość, a wszystko pomyślnie się złoży!

P. Józef Trynkiewicz w Brasławiu: Wszyscy prenumeratorzy bez specjalnego rejestrowania są kandydatami do otrzymania premji. Reklamację pańską o brakujące numery skierowaliśmy do Administracji. Na teszte pytań znajdzie Pan odpowiedź, jeśli będzie Pan uważniej czytał gazetę.

P. Władysław Przygodzich w Jabłonnie: Jest Pan zapisany.

„Niecierpliwa z ul. Siedleckiej": Jest Pani zapisana i prosimy o cierpliwość.

P. W. D. z Pragi: Myli się Pan, że nasza gazeta nie bywa konfiskowana. W ubiegłym tygodniu nawet trzykrotnie, lecz natychmiast po konfiskacie puszczamy na miasto drugi nakład. Zawiadomienie naszej Administracji oznaczało, że przyznana została Panu premja. Skoro Pan się nie zgłosił, otrzyma Pan inne wezwanie w nowym terminie.

P. Marta Popis w Helenowie: Nie otrzymała Pani dotychczas zawiadomienia, bo nie przyszła na Panią kolej. Cierpliwości! Wszyscy nasi stali Czytelnicy otrzymają premję.

P. Podgórski Władysław (Młynarska 10): O jaki związek rybaków Panu chodzi?

P. Marja Wysocka w Skierniewicach: Została Pani zapisana.

P. G. Metzdorfówna w Koninie: Jest Pani na liście premjowanych. Więcej powieści, wbrew miłemu życzeniu Pani, w jednym numerze gazety dawać nie możemy.

W LETNIE DNIE UPALNE ORZEŹWIA i CHRONI OD PRZEZIĘBIENIA

HERBATA — KAWA

E. W. I. G.

Nowy samolot komunikacyjny

Na polskich linjach lotniczych odbywają się obecnie próby nowego samolotu komunikacyjnego PWS 54, wykonanego w Podlaskiej Wytwórni Samolotów na zamówienie ministerstwa komunikacji.

Samolot ten odbył już z pomyślnemi rezultatami próby w Instytucie Badań Technicznych Lotnictwa, poczem po odbyciu prób na linjach lotniczych wprowadzony zostanie do komunikacji, najpierw zgodnie z obowiązującemi przepisami do przewozu poczty, następnie zaś po 100 godzinach lotów do komunikacji pasażerskiej.

Samolot PWS 54 jest górnopłatowcem, konstrukcji mieszanej, przyczem jedynie skrzydło wykonane jest z drzewa. W kabinie pasażerskiej znajduje się pomieszczenie na 4 osoby. Jest to jeden z najszybszych polskich płatowców komunikacyjnych, a szybkość jego przewyższa wyczyny najlepszych samolotów komunikacyjnych zagranicznych.

Nowe znaczki pocztowe

Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadza w życie z dniem 1-go sierpnia b. r. znaczki urzędowe na przesyłki listowe do władz i urzędów państwowych i samorządowych, wysyłane dotychczas, jako wolne od opłat pocztowych. Zwykłe listy i kartki opatrzone być mają 1-ym znaczkiem fioletowym, polecone 1-ym znaczkiem oranżowym.

Ponieważ ze względów technicznych rozdzielanie znaczków pomiędzy wszystkie urzędy państwowe i samorządowe potrwa jakiś czas, urzędy i agencje pocztowe w ciągu miesiąca sierpnia będą przyjmowały urzędowe przesyłki, jako wolne od opłat chociażby nie były opatrzone w znaczki urzędowe.

Od dnia 1-go września b. r. nalepianie znaczków pocztowych na wszystkich przesyłkach urzędów państwowych i samorządowych, będzie obowiązujące.

W przeddzień 19 rocznicy wymarszu Kompanji Kadrowej z Oleandrów

W dniach 5 i 6 sierpnia b. r. miasto nasze winno godnie uczcić pamiętną rocznicę wymarszu 1 Kadrowej Kompanji na wojnę, która to rocznica zbiega się w tym roku z 70 rocznicą powstania styczniowego i 25 leciem Związku Strzeleckiego. Niech każdy z obywateli już w dniu 5 sierpnia ozdobi frontony domów. Niech z każdego domostwa powiewa flaga o barwach narodowych na znak radości, na znak dumy narodowej związanej z temi wiekopomnemi rocznicami czynów, które uratowały honor narodu polskiego i światu całemu dowiodły, że Polska nigdy zniknąć nie może z kart Europy.

Program Obchodu Rocznicy 6 sierpnia

Sobota dnia 5-VIII

godz. 19 capstrzyk orkiestry strzeleckiej i zbiórka oddziałów Zw. Strzel., organizacyj P. W. żeńskiej i męskiej przed lokalem Komendy garnizonu Zw. Strzel. przy ul. Horodniczańskiej 10.

godz. 19.30 odmarsz do pomnika Wolności na pl. Tyzenhauza i tamże składanie wieńców.

godz. 20 odmarsz oddziałów z orkiestrą na plac Batorego.

godz. 20.30 raport oddziałów i podniesienie flagi strzeleckiej,

godz. 20.40 palenie ogniska,

godz. 20.50 odczytanie rozkazów i apel poległych,

godz. 21 przemówienie p. Sroczyńskiego ref. pras. Kom. Okr. Z. S. Nr. III,

godz. 21.15 Ślubowanie strzeleckie.

Niedziela dnia 6-VIII

godz. 7 rano pobudka,

godz. 10 Msza polowa na pl. Batorego,

godz. 11 Defilada,

godz. 15 zawody sportowe na stadjonie O. K. III match piłki nożnej Cresovia—76 p. p. Równocześnie w parku miejskim zawody w piłce koszykowej o puhar m. Grodna. Wstęp bezpłatny.

godz. 20 Akademja w teatrze miejskim z przemówieniem p. prof. Budzanowskiego. Przygrywa orkiestra Zw. Strzel.

Pożegnalne przedstawienie ulubionych artystów Grodna

Dzisiejsze przedstawienie komedji Kiedrzyńskiego „Oczy księżniczki Fathmy" jest zarazem pożegnalnem przedstawieniem ulubionych artystów Grodna p. Zofji Ustarbowskiej i p. Stanisława Smoczyńskiego.

Nie potrzebujemy chyba na zakończenie wykazywać, czem w ciągu ostatnich dwóch lat była dla sceny grodzieńskiej p. Ustarbowska. Mówi o niej przedewszystkiem „Roxy" i długi szereg wystawianych sztuk w Grodnie. Była w całem tego słowa znaczeniu primadonną.

P. Smoczyńskiego zna i ceni Grodno od 6 lat. Pierwsze trzy lata z przerwami, następne trzy już bez przerwy.

Kim jest p. Smoczyński wykazał to znakomicie przed kilku laty grając rolę młodego adwokata w głośnej sztuce p.t. „Proces M. Dagen". Niezwykłe powodzenie tej sztuki w Grodnie przedewszystkiem zawdzięcza się p. Smoczyńskiemu. Nie możemy opanować się by nie wspomnieć błogich chwil, kiedy to teatr grodzieński wystawiał „Wierną Kochankę" „Dla szczęścia", rolę porucznika i Mlickiego doskonale odtworzył, zyskując sobie na długo sympatje całego społeczeństwa p. Smoczyński.

W ciągu ostatnich dwu sezonów reżyserując kilka sztuk wykazał i w tej dziedzinie niepospolite zdolności.

Wszyscy, którzy przeżyli niejedną chwilę wzruszeń w teatrze dzięki tej parze świetnych artystów pospieszą na pożegnalne przedstawienie, w czasie którego utrwalą swój sentyment dla prawdziwej sztuki.

Szczególny pasażer w taksówce

Przechodnie przy ul. Dominikańskiej mieli okazję do oglądania młodego 3-ch miesięcznego wilczka, złapanego w okolicach Druskienik. Był on umieszczony w małej drewnianej skrzynce, przymocowanej do tyłu taksówki W. 21487.

Właściciel samochodu opowiada, że wilczek został złapany kilka dni temu w laskach niedaleko Druskienik przez grupę kuracjuszów w czasie wycieczki.

Przy taksówce zebrał się dość liczny tłum mieszczuchów dla których owe „dzikie zwierzę" było nielada sensacją.

Ujęcie niebebpiecznego złodzieja

Policja grodzieńska ujęła złodzieja Ignacego Siliniewicza, Pocztowa 8, którego dziełem była kradzież lamp radjowych i innych rzeczy u p. Landaua, Kalucińska 22.

Siliniewicz działał przy pomocy podrobionego klucza. Po zatrzymaniu go i przeprowadzeniu w jego mieszkaniu rewizji, podczas której zdołano odnaleść część skradzionych rzeczy, widząc beznadziejną sytuację Siliniewicz przyznał się do wszystkiego. Zeznał nawet że brakujące buty sprzedał Burlinowi Pejsachowi, Głęboka 8, skąd prawdopodobnie zostaną odebrane.

Wajsbrod nie jest znów tak biednym

Widocznie naskutek ostatnio opisywanych w gazetach skarbach, jakie Wajsbrod Mojżesz, Mieszczańska 1 otrzymał tytułem odstępnego za mieszkanie i sklep, zagięli nań parol złodzieje.

Dość, że ubiegłej nocy zapomocą podrobionego klucza złodzieje dostali się do mieszkania Wajsbroda.

Najniespodziewaniej łupem ich padło 100 rb., w złocie, złoty zegarek, złoty pierścionek i t. p. Niespodzianka tkwi w tem, bo Wajsbrod uchodził za zbankrutowanego, od 6 miesięcy nie płacił za komorne.

Skąd więc wzięły się u niego ruble, skoro „odstępne" przyjął w złotych i dolarach.

Życie ludzkie więcej jest warte niż drzewo

Na ławie oskarżonych Sądu Okr. w Grodnie zasiadł Grzegorz Błotnicki, lat 67, ze wsi Słomianka (15 klm. od Grodna).

Błotnickiego na ławę oskarżonych zawiodły dość ciekawe okoliczności.

W nocy z 27 na 28 lutego pilnował swego lasu. Na wstępie natknął się na dwóch wieśniaków, którzy piłowali młode sosny. Na łup czekały zaprzężone sanie. Stary Błotnicki widać nie odstraszył złodziei, którzy bezczelnie w oczach właściciela kończyli swą robotę. Wówczas Błotnicki zagroził uciętym karabinem, gdy go wyśmiali, strzelił kilka razy. Jedna z kul uśmierciła Michała Szubzdę.

Sąd uwzględniając okoliczności łagodzące, mimo to zajął stanowisko, że życie ludzkie więcej jest warte niż drzewo skazał go na półtora roku więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 5 lat.

Anons! Anons!

Dyrekcja **Kinoteatru Polonja** ma zaszczyt podać do łaskawej wiadomości, iż wkrótce już będzie wyświetlany film, genjalnego reżysera amerykańskiego **Freda Niblo** p. t.

LUDZIE ZA KRATAMI

z udziałem gwiaz takiej wartości, jak **Philip Holmes, Konstancja Cumming, Walter Huston, Borys Karlow, Mary Doran, Clark Marszal.**

Film ten zrealizowany w murach słynnego więzienia **Sin-Sin** jest jednym z największych szlagierów nowej produkcji 1933 1934.

Skrzywdzili go dwaj Wołkowie

Rudziński Michał, Żelazna 3 zameldował o pobiciu go przez Wołka Szymona i jego syna Andrzeja, zamieszkałych w tymże domu.

Pobicie okazało się tak silnem, że między innemi stwierdzono złamanie kości łokciowej prawej ręki.

Miłośnik radja

Za pomocą podrobionego klucza nieznany sprawca zakradł się do mieszkania Janowskiego Eljasza, Skidelska nr. 4, skąd skradł aparat radjowy, wartości 400 zł.

Kronika towarzyska

W dn. 3 b. m. odbył się w kościele farnym ślub p. Marty Jeżakównej nauczycielki z Grodna z p. Celestynem Szwarcem referentem Okr. Urzędu Ziemskiego.

Zbiórka Oficerów Rezerwy z okazji uczczenia rocznicy 6 sierpnia

Zarząd Koła Grodzieńskiego Z. O. R. wzywa wszystkich oficerów i podchorążych rezerwy, członków Koła do stawienia się w dniu 6 sierpnia b. r., w niedzielę na godz. 9 rano na zbiórkę do ofic. kasyna garn. skąd zwartym szykiem wyruszymy do kościoła garnizonowego, celem wzięcia udziału w nabożeństwie, a następnie w defiladzie, urządzonemi z okazji rocznicy 6 sierpnia — ku uczczeniu tejże.

Wskazanem jest przybycie w mundurach w stroju służbowym.

Skarbowcy baczność!

Zarząd Koła Skarbowego Przyjaciół Związku Strzeleckiego przy Kompanji Grodzkiej w Grodnie wzywa wszystkich członków do wzięcia gremjalnego udziału w uroczystościach związanych z 19-tą rocznicą wymarszu I Kompanji Kadrowej na bój o Wolność i 25 rocznicą Związku Strzeleckiego.

W dniu 5 sierpnia o godz. 19 min. 30 zbiórka pod pomnikiem Wolności na placu Tyzenhauza.

W dniu 6 sierpnia o godz. 9 rano zbiórka w Komendzie Garnizonu Z. S. przy ul. Horodniczańskiej Nr. 10.

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Ottowicza ul. Dominikańska 7.

Z Teatru Miejskiego

Objazdowy Teatr Koła Stowarzyszenia „Rodziny Policyjnej" w Grodnie w dniu 5 sierpnia rb. godz. 8 m. 30 po południu odegra w Teatrze Miejskim komedję w 3-ch aktach Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Oczy księżniczki Fathmy".

Udział w komedji biorą: p.p. Zofja Ustarbowska, Marja Hlouskówna, Edward Dąbrowski, Władysław Pietruszyński i Stanisław Smoczyński.

Bilety są do nabycia w dniu przestawienia w kasie Teatru Miejskiego od godz. 11 do 2-ej i od 5-ej po południu do końca przedstawienia.

Wycieczka białostoczan w Grodnie

Zarząd Oddziału Białostockiego Polskiego T-wa Krajoznawczego organizuje w niedzielę 6 bm. wycieczkę do Grodna.

Program wycieczki przewiduje zwiedzanie licznych zabytków grodzieńskich wraz z przejazdką po Niemnie do Kredowych Gór.

Smaczne i zdrowe obiady dla smakoszy

Nie każdy może wie, że od sposobu odżywiania się, zależy zdrowie człowieka. Szczególnie w porze letniej, kiedy produkty pierwszej potrzeby ulegają szybko zepsuciu.

Pełną gwarancję za świeżość produktów tak mięsnych i jarskich znajdą smakosze, w znanej od wielu lat kuchni domowej przy ul. Witoldowej 22 m. 1.

Skradziony kwit Lombardu Miejskiego w Grodnie z dnia 25 lutego 1933 r. № 2282, na imię Kuncewicza Piotra unieważnia się. 3—2

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**

Wstęp od 54 gr.

NA EKRANIE:

wielka niespodzianka

Rozkoszne dziewczątko królowa czeskiego humoru

ANNY ONDRA

w tragikomicznym filmie pt.

DZIESIĄTY KOCHANEK

NA SCENIE:

Program № 6

Zreszenie Artystów Warszawskich Teatrów Rewjowych

Górą MĘŻOWIE

Rewja humoru, pieśni, satyry i tańca p. t.

Udz. biorą: **Janka Olenlecka Halina Pyszniewska, Fana Gerardi. Ryszard Rostocki, C. Ber-Grocholski Z. Tański**

Nowe piękne dekoracje.

Dekoracji art.-mal. Z. Żyłko

Kier. art. Rostocki.

Wstęp od 54 gr.

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo** DZIŚ **Wstęp od 50 gr.**

Superprzebój najnowszej europejskiej produkcji

Największa gwiazda ekranów europejskich zmysłowa kusicielka **BRYGIDA HELM** w arcydziele dźwiękowym p/g słynnej powieści P. BENOIT p.t.

DEMON MIŁOŚCI (Nowoczesna Atlantyda)

realizacji najsłynniejszego reżysera świata G. Pabsta

Demon Miłości — film który poruszył publiczność całego świata i cieszył się sukcesem

Nadprogram: Tygodnik Foxa — **najnowsze aktualności**

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

Kino „PALACE"

Orzeszkowej 14

Wstęp od 35 gr.

Wielki film historyczny pt.

WIĘZIEŃ WYSPY ŚW. HELENY

Nadprogram:

Dziś Tańczy MARJETTA

z Lya MAR'ą w r.gł.

Czytajcie OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Ryńsa-Śmigłego Nr. 6. Redaktor przyjmuje od 13—16

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenia z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redźko

Druk. Oleński i Rećko Grodno Ryńsa-Śmigłego 6.